

# Piwnica pod Baranami, Jaka szkoda

Jaka szkoda

W niedzielne letnie popołudnie  
Gdy kulę smutku toczy demon  
Nad rzeką w kwiaty opawioną  
Pod niebem bladym jak anemon  
Siedzieli rzędem staruszkowie  
Pochyłe panie i panowie  
Ubrani jasno mile schludnie  
I patrząc w wodę jak zanika  
- fala za falą, świat za światem,  
Pili herbatę za herbatą  
(Tu cicha gra muzyka)

Jaka szkoda, jaka szkoda, jaka szkoda  
Że dni nasze, dni wiosenne nawet we śnie  
Przepłynęły beznamiętnie  
Bezszelestnie jak ta woda  
Jaka szkoda, jaka szkoda, jaka szkoda  
Poczem ta gwiazda kwitnąca  
I tak cię nie uśpi, nie uśpi,  
A woda odpływająca i tak cię minie  
Przepłynie  
Zatrzymasz się kiedyś bez tchu  
Po tamtej już stronie snu  
I będziesz wołał z daleka  
Jak ja dziś wołam do snu  
- Poczekaj, poczekaj, czy słyszysz, poczekaj...  
Jaka szkoda, jaka szkoda, jaka szkoda  
Że dni nasze, dni wiosenne nawet we śnie  
Przepłynęły beznamiętnie  
Bezszelestnie jak ta woda  
Jaka szkoda, jaka szkoda, jaka szkoda